

Na prośbę naszych czytelników rozpoczynamy serię artykułów o okładzinach antytopspinowych.



z cyklu: wszystko o antytopspinie

W dzisiejszym artykule będzie trochę historii.

Okładziny antytopsinowe powstały jako odpowiedź na rozwój technik topspinowych na przełomie lat 60-tych i 70-tych.

W czasie kiedy zawodnicy nie stosowali świeżego kleju okładziny antytopsinowe były stosunkowo popularne, a zawodnicy grający takim sprzętem osiągnęli czasami znaczące sukcesy.

Koronnym tego przykładem było zwycięstwo Johna Hiltona w ME seniorów w 1980 roku w Berlinie.

Antytopspin

Written by Zbyszek
Monday, 11 January 2010 20:02

Anglik pokonał po kolei faworyzowanych Gergelyego, Secretina, a w finale Czecha Dvoracka.

Warto jednak dodać, że w tamtym czasie można było grać okładzinami tego samego koloru, przy stole można było stać tyłem do przeciwnika całkowicie zasłaniając piłeczkę, można też było tupać przy serwie zagłuszając odgłos odbijanej piłeczki, a na serw z ręki było właściwie przywołanie.

Hilton na forhendzie grał silnie klejącą i przyczepną okładziną gładką, a na bekhendzie w zależności od przeciwnika grał zamiennie długimi czopami, bądź antytopspinem.

U nas swojego czasu elita polskich zawodników z Andrzejem Grubbą, Stefanem Dryszalem, Andrzejem Jakubowiczem, Piotrem Molendą i innymi miała olbrzymie problemy z graniem na okładziny antytopspinowe.

Zresztą większość z nich nie potrafiła sobie z tym problemem nigdy poradzić.

Słyszałem swojego czasu taką historię (pewnie ją może poświadczyć Zbyszek Liszewski):

Na pewnych bardzo ważnych zawodach jeden z Węgrów (wydaje mi się, że to był Gergely albo Jonyer) wiedząc, że gra z Andrzejem Grubbą następną rundę na jego oczach przyklejał nowiutką okładzinę antytopspinową na raketkę. Podobno Andrzej, który wtedy powoli pukał do pingpongowej czołówki Europy (początek lat 80-tych) dosłownie zieleniał na twarzy na ten

widok.

Wiedział, że czeka go ciężka przeprawa, bo był świadomy, że nie grał wtedy dobrze na kombinowane okładziny.

Opóźniło to zresztą o parę lat jego międzynarodowe sukcesy.

Wracając do tematu...

Powoli jednak rola i znaczenie okładzin antytopspinowych malała w sporcie profesjonalnym.

Zwiększenie siły gry, procedura klejenia przy jednoczesnym wprowadzaniu coraz to nowych zakazów i ograniczeń znacznie zminimalizowało możliwości osiągnięcia wyników dzięki antytopspinom.

Ostatnim znanymi mi zawodnikami z powodzeniem grającymi antytopspinami w Polsce byli z młodszego

pokolenia Arek Rydlewski, a ze starszego Bernard Oślizło.

Do tego doszedł rozwój techniki wyrobu półdługich i długich czopów z silnym efektem zakłócającym w latach 80-tych, 90-tych i na początku pierwszej dekady naszego wieku.

Najpierw produkowano różnego rodzaju skośne czopy, różnie poprzycinane.

Sam grałem swojego czasu jako junior czopami firmy Joola o wdzięcznej nazwie *Twister*.

Okładzina była tak zbudowana, że były 2 warstwy czopów ułożone jeden na drugim skośnie do siebie.

Umożliwiało to zawodnikowi przyklejać okładzinę w 4 różnych wariantach, a piłka wyprawiała takie harce, że można było dostać oczopląsu.

Potem przyszły gładkie długie czopy z równie silnym efektem zakłócającym, ale i też z bardzo dużą dolną rotacją z tyłu i możliwością bloku na stole.

Najbardziej znanymi chyba tego przedstawicielami były seria TSP Curl i dr. Neubauer, ale w zasadzie każda znacząca firma miała już potem w swoim arsenale podobne wyroby.

Ostatnimi czasy ITTF restrykcyjnymi przepisami dosłownie zmiotł z rynku wszystkie długie, gładkie czopy z silnym efektem zakłócającym.

Pojawiła się przysłowiowa dziura rynkowa, którą firmy produkujące sprzęt pragną wypełnić.

Nowe długie czopy z tzw. efektem zakłócającym to już nie to, ponieważ ograniczenia w wielkości, długości czopów itd. są tak restrykcyjne, że nie można

wyprodukować (jak na razie) zadowolającego produktu.

Zauważyło to wielu i wpadło na pomysł wskrzeszenia okładzin antytopspinowych przy jednoczesnym wbudowaniu silnego efektu zakłócającego.

Przykładami takich wyrobów są okładziny z serii Joola Ami i seria okładzin dr. Neurbauera.

Sam miałem możliwość ich testowania i przy zgodzie wszystkich nie spełniają one jednak pokładanych w nich nadziei.

Największą ich wadą są słabe parametry kontroli.

Czy to się zmieni?

Czas pokaże, a badania nad nowymi produktami trwają.

Zostało bowiem pozbawionych przyjemności gry setki tysięcy graczy.

Oczywiście klasyczne okładziny antytospinowe ciągle miały i mają swoich zwolenników.

Każda większa firma ma w swojej ofercie 1-2 okładziny antytospinowe.

O tym jednak w następnym artykule z cyklu: *wszystko o antytospinie*.

W materiale też m.in przegląd okładzin antytopspinowych, ich ogólna charakterystyka i właściwości oraz inne ciekawostki.

Zbyszek Stefański